

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.  
kwart. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (insety) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grup-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKŁ

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

## Kalendarz lwowski.

Środa 4 stycznia.

**Juliana.** Rzym. - kat.: Dziś: Tytusa B. Jutro: Telesfora. — Gr. - kat. Dziś: 22. Anastazy Mucz. Jutro: 23. Mucz. w Kr. — Słow. Dziś: Dobromira. Jutro: Właścibora.

Wschód słońca 7:58, zachód 4:13.

**Pociągi kolejowe** odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, wedle zegara miejskiego: do Krakowa 9:01\*, 9:11, 3:31\* 6:56, 11:31, 1:21\*, 4:46; do Rzeszowa 4:06; do Podwołoczysk 7:06, 2:31\*, 9:36, 11:36; do Tarnopola 11:11; do Czerniowiec 6:56, 11:21, 3:11\*, 11:18, 3:27\*; do Kołomyi 6:31; do Przemysła-Chyrowa-Zagórza 10:41; do Stryja 3:41, 11:41; do Ławocznego 7:21, 9:46, 7:16; do Sokala 11:26, 7:41, 11:46 (niedz.); do Sambora 10:01, 4:16; do Jaworowa 7:26, 6:24. — Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 6 rano) drukowane czarno.

**Muzea i biblioteki.** Ossolineum: Biblioteka w dni powsz. od 9—2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku) od 9—1, nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1. w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od 9—2, w święta od 10—1. — Bibliot. uniwersytecka: otwarte tylko wypożyczalnie i oddział rękopisów, codziennie w dni powszednie od 10—1 (w nowym lokalu). Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6 — Bibl. Pawlikowski (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Biblioteka Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki od 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibliot. Tow. Szewczeni (ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorek, środ. piąt. sob. 9—12 3—6.

**Wystawy stale.** Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od 9—5. Opłata 60 h., w niedzielę 30 h. — **Salon sztuk pięknych p. Latoura** (plac św. Ducha 10, l. p.) otwarty od 10 do zmierzchu. Wstęp 40 h., młodz. szkol. 20 hal. Obecnie urządzono wystawę znakomitych dzieł kilkudziesięciu artystek polskich. Również wielką zbiorową wystawę znanego artysty-rzeźbiarza Jana Gorzałczyka.

**Odczyty i wykłady.** Dr. W. M. Kozłowski: „Nowa filozofia religii (Strauss i Feuerbach)” o 7 w. (Zamad chem. Uniw.).

**Teatr miejski.** Dziś: „Betleem polskie”, jasełka w 3 aktach L. Rydla. — Jutro: „Siedmiu Szwabów”, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

## Prasa warszawska

o sytuacji obecnej.

Zachowanie się prasy warszawskiej od czasu wybuchu wojny jest niezmiernie ciekawe i dla charakterystyki stosunków tamtejszych bardzo pouczające.

Rzecz prosta, że wypadki wojenne na szpaltach pism warszawskich wyglądają zgoła inaczej aniżeli w rzeczywistości. Tamtejsze pisma polskie nie tylko są pozbawione możności przedstawiania wypadków w prawdziwym oświetleniu, ale są skrępowane nawet w doborze materiału z pism rosyjskich. Wszystkie ostre uwagi

krytyczne o nadużyciach intendatury, o nieładzie w armii, o nędzy i chorobach wojska, wszystkie fakty i opinie ujemne o stanie rzeczy na Dalekim Wschodzie, których pełno w dziennikach rosyjskich, są niedostępne zgoła dla pism polskich. Widocznie cenzura czuwa bacznie, aby do wiadomości ogółu polskiego nie przedostały nawet te wieści, które dochodzą bez przeszkody do społeczeństwa rosyjskiego. Zresztą nie brak pism polskich, które starają się być „plus catholique que le pape”, które prześcigają w optymistycznym przedstawieniu przebiegu wojny najbardziej nawet szowinistyczne organy rosyjskie.

Taki np. „Kur. Polski” który zapełnia numery opisaniami niebywale bohaterkich czynów żołnierzy i oficerów rosyjskich, może uchodzić za polskie wydanie rosyjskiego „Swiera”. Gdy nacjonalistyczne „Nowoje Wremia” ogłasza artykuł Mienszikowa p. t. „Bose nogi”, gdzie wskazuje na wołające o pomstę do nieba nadużycia intendatury, na brak ciepłego obuwia i odzieży w wojsku wśród surowej zimy, warszawskie „Słowo” ogłasza własny artykuł, w którym wykazać się stara, jak świętnie zaopatrzona jest armia rosyjska. Słowem, pisma ugodowego autoramentu starają się, jak mogą, zasłużyć na łaskę cenzury i rządu świadomem i szkodliwym oklamywaniem własnego społeczeństwa. Gdy rozpoczął się ruch liberalny w Rosji, gdy prasa całego świata pełna była odgłosów rozmaitych radykalnych uchwał i postanowień, gdy wydawało się wszystkim, że prąd wolnościowy ogarnął całą inteligencję rosyjską, że dni caratu są policzone, w prasie warszawskiej głucho było przez czas długi o tych objawach, choć wiadomości o nich pomieszczały dzienniki rosyjskie.

Wreszcie cytaty z tych dzienników zaczęły przesiągać się do pism warszawskich, a p. Witold Lewicki na szpaltach tamtejszego „Słowa” pierwszy skonstatował, że jest „chwila dziwnie osobliwa” i wysypał przed społeczeństwem swoim cały worek nauk moralnych, wzywając je, aby właśnie dlatego, że chwila jest tak „dziwnie osobliwa”, zdobyły się na rozum, rozwagę, zgode, trzeźwość i na milion cnót innych. Ale p. Kazimierz Bartoszewicz na szpaltach „Gazety Polskiej” zakwestyjonował trafność dyagnozy p. Lewickiego i wygłosił zdanie, że chwila jest „wcale nieosobliwa”, bo w kraju głód i nędza, tysiące ludzi pozostaje bez pracy itd. Słowem, położenie społeczeństwa polskiego w Królestwie jest wcale „nieosobliwe” i niema powodu — zdaniem p. Kazimierza Bartoszewicza — unosić się marzeniami.

W spór o to, czy chwila jest „osobliwa”, czy też „nieosobliwa” wdał się Julian Ochrowicz, który należy już poniekąd do weteranów publicystyki; od dłuższego czasu nic nie pisał, przebywając na kuracji w Wisle. Ale i on widocznie uznał za konieczne wstąpić na nowo w szranki, a rozprawiając się z Kazimie-

rzem Bartoszewiczem na szpaltach tejże „Gazety Polskiej”, przestrzegał przed zbytnią trzeźwością, która jest niemniej szkodliwa od unoszenia się fantazyą. „Zmądrzeliśmy (w okresie popowstaniowym) — pisze Ochrowicz — tak radykalnie, że w niektórych dzielnicach, jak w Poznańskim, bez żadnej specjalnej propagandy staliśmy się praktycznymi groszobobami, gdy w poprzednim okresie, według wyrażenia p. Kościelskiego, umieliśmy tylko „tracić majątki i umierać za ojczyznę”. I gdyby nie głupota (?) Niemców, którzy przyznaniem swoim ciągle budzą patryotyzm z uspienia — kto wie, czem bylibyśmy w Poznańskim do tej pory. Objawy szczątkowe naszego marzycielstwa widzi Julian Ochrowicz w poglądach Bolesława Prusa, który uważa haka-tyzm za chwilową chorobę moralną Niemców i w poglądach tych, którzy jak K. Bartoszewicz, przesadzają w oblewaniu społeczeństwa „zimną wodą”.

„Dawniej wołaliśmy, i słusznie — pisze Ochrowicz — ostrożnie z ogniem! a teraz już przychodzi ochota zawołać: ostrożnie z wodą! Ja przynajmniej zaczynam się obawiać, żebyśmy z tej trzeźwości — przepraszam za trywialne wyrażenie — nie zbaranieli. Bo my tymczasem nie tylko przestaliśmy grać z pożarem co się chwali, uważać się za Chrystusa narodów, co było mazgajstwem; nie tylko myślimy raczej o wygodzie i ugodzie, niż o donkiszotowskich wyprawach — ale nawet zaczęliśmy popadać w apatyę, w brak godności”.

Bartoszewicz prawdopodobnie będzie replikował Ochrowiczowi, tak więc spór o to, czy chwila jest „osobliwa”, czy „nieosobliwa”, przeciągnie się pewnie długo. Tymczasem nasuwające się wypadki dają sposobność prasie warszawskiej do wypowiedzenia się w bardziej realnej kwestyi. Gdy ogłoszono carski manifest, prawie wszystkie pisma warszawskie wypowiedziały o nim swe zdanie, co jest w stosunkach tamtejszych wypadkiem niebywałym. Dotychczas bowiem prasa warszawska nie zabierała nigdy głosu o aktach państwowych, zwłaszcza o manifestach carskich.

Trzeba jednak przyznać, pierwszy ten debiut prasy warszawskiej wypadł dość nieosobliwie. Już sama ogólnikowość manifestu i zapowiedź reform nastęrczała sposobność do sformułowania najpilniejszych potrzeb społecznych. Prasa warszawska sposobności tej nie wyzyskała ograniczając się przeważnie do mętnych frazesów.

Wcale udatnem i dość przyzwołem, przyznać to należy, było wystąpienie L. Straszewicza w „Kuryerze polskim”. „Byłoby objawem niezmiernie pożądanym — pisze on — gdyby naród nasz myśli i chęci swoje skupił i wyteżył w tym momencie w kierunku wyzyskania reform zapowiedzianych”. Wzywa więc, aby się wzięło do pracy społecznej.

„Praca społeczna — pisze — nie tylko pomnoży

fałdami spódnic i migając chusteczkami z krasnego jedwabiu, a potem zrywały się o świecie i biegly w koszulach i boso wyglądać szparami okiennic, kto też pod oknem wygrywa na gitarze i wyśpiewuje „les abbaes” — tymczasem biedne ojczyśko myślało z coraz to większym frasunkiem, jak związać koniec z końcem. Coraz częściej zaglądał do garstki złota, którą dukat po dukacie uskładał jeszcze jego ojciec, byle tylko spłacić tego starego skąpca, któremu nie było nigdy dosyć i który w dodatku wciąż jeszcze gadał o ciężkich czasach, o tem, jak ciągle wzrastają wydatki i jakby to warto było czynsz podnieść.

Barret nie mógł trafić na gorszego pana. Fatalną miał opinię w całej wsi, a większa część gruntów była jego własnością. Co wieczór, otulony w starą kapotę, której nie zdejmował nawet w ciepłe dni wiosenne, a w której wyglądał jak zebra, wędrował przez ścieżki wioskowe, a szły za nim ciche przekleństwa i energiczne wygrażania, byle tylko się odwrócił. A on wędrował z tą chciwością skąpca, któryby cały dzień patrzył na swoje skarby, z namietnością lichwiarza, który ma rachunki bieżące do uregulowania.

Psy na jego widok ujadły, jakby to śmierć szła; dzieci uciekały wystraszone; mężczyźni się chowali, ażeby uniknąć przykrych wyjaśnień, kobiety wybiegały do drzwi chaty ze spuszczoneym wzrokiem i gotowem wrzaskliwym tłumaczeniem oraz błaganiem, aby Don Salvador raczył być cierpliwym i zaczekać i odpowiadały łzami na jego ryki i groźby.

Pimento, który jako frant interesował się wszystkim co się dzieje we wsi, a przytem rej wodził między wszystkimi fanfaronami, zapowiadał wiecznie, że mu sprawi dobre lanie, a potem go ochłodzi w rowie głową naprzód, ale w tych zapędach powstrzymywali go sami dłużnicy Don Salvadora. Zna się on przecie

z rozmaitemi figurami i całe ranki w sądzie przesiaduje; z takim zadzierać nie warto, bo biedny z nim zawsze sprawę przegra.

Ze wszystkich dzierżawców Don Salvadora Barret był najlepszy; kosztem nadludzkich co prawda wysiłków wypłacał mu się zawsze co do grosza. Zaś stary, który za oczy stawiał go wszystkim za przykład, w oczy okazywał się coraz to okrutniejszy, występował z coraz nowymi wymaganiami, podniecał cierpliwością pokornego chłopca i rad, że trafił nareszcie na kogoś, na kim może w pełni wyrzucić okrutne swe i zachłanne instynkty.

Nareszcie podniósł czynsz za ziemię. Barret protestował, prawie że płakał, przypominając zasługi swych ojców i dziadów, którzy skórę nieledwie zdarli, pracując nad tym kawałkiem ziemi, ażeby go uczynić najżyźniejszym z całej wsi. Don Salvador był niewzruszony. Najżyźniejszy? A więc tem drożej trzeba zań płacić. I Barret płacił odtąd nadwyżkę. Krewby oddał przedę, niżby się wyżył tej ziemi, która też powoli życie zeń wysysała.

Na „czarną godzinę” nic już nie zostało; mógł liczyć tylko na to, co mu da ziemia. I sam, bez niczyjej pomocy, ukrywając przed rodziną okropne swe położenie, uśmiechem tylko odpowiadając na przestrogi żony i córek, aby się nie przemęczał, biedny Barret dochodził poprostu do szału pracowitości.

Nie sypiał wcale; wydawało mu się, że jego warzywa rosną wolniej niż u sąsiadów, uspakajala go tylko praca nad ziemią; pracował nocami poomacku; najmniejsza chmurka pozbawiała go nieledwie przytomności, cały drżał z trwogi; on, zazwyczaj tak dobry, taki poczciwy, cieszył się teraz niedbalstwem lub niepowodzeniem innych.

(C. d. n.)

Vicente Blasco Ibanez.

## RUDERA

(LA BARRACA).

Przełożyła z hiszpańskiego

ALINA ŚWIDERSKA.

Byłato praca wprost nad siły pojedynczego człowieka. Gdybyż przynajmniej miał syna! Pomocy potrzeba mu było, a bał się brać parobka, który nic nie robi, kradnie gdzie może, a potem w godzinach najpiękniejszej pogody znajduje się go śpiącego gdzieś na słomie w oborze.

Pełen czci dla przodków i ich pracy, wołaby zgiąć, skonać na teje samej ziemi, byleby ani kawałeczka gruntu nie oddać w obce ręce. I nie mogąc nadążyć z robotą, połowę ziemi zostawiał odłogiem, usiłując z drugiej połowy wyżywić rodzinę i zapłacić czynsz dzierżawny.

I zaczęła się walka, głucha, namiętna, rozpaczliwa, walka z najistotniejszymi potrzebami życia i z własną słabością.

Teraz jednego już tylko pragnął: żeby dzieci o niczem się nie dowiedziały, żeby nikt w domu nie domyślił się trosk jego i kłopotów, żeby nic nie zamąciło pogodnej wesołości tego domu, ożywionego o każdej porze śmiechami i śpiewami czterech siostr, których lata o rok zaledwie różniły się między sobą. I podczas, kiedy dziewczęta, które już zaczynały zwracać na siebie uwagę parobczaków, wytańcowywały na wszystkich wioskich uroczystościach szeleszcząc krochmalonemi

nasz dorobek cywilizacyjny, nasz dobrobyt moralny, umysłowy i materialny, ale siły nasze rozwinięte, uczyniły nas zdolniejszymi do życia i powodzenia. W pracy urosliśmy, i pierś się rozszerzyła i głowa spotężniała. Są to uwagi trafne i przysły w porę, choć nie zawierają nic nowego, a przez całe społeczeństwo przyjęte będą z aplauzem, byle istotnie znalazły się warunki do pracy społecznej.

Jako charakterystyczny epizod nastroju prasy warszawskiej wskazać jeszcze należy artykuł Jana Bez-ziemi w „Kuryerze warszawskim“, w którym rozprawia się on z tymi oskarżycielami własnego narodu mając tu na myśli niewątpliwie p. Lewickiego, który w „Słowie warszawskim“ nie szczędził nauk moralnych swemu narodowi. Utało się to zresztą w publicystyce pewnego pokroju, że wszelkie „wskazania polityczne“ rozpoczynają się od wylizania miliona wad własnego narodu. Przeciwno tego gatunku „patriotom“ występuje fejtysta „Kuryera warszawskiego“ i daje im wcale trafną odpowiedź.

Zachowanie się prasy warszawskiej w najnowszej dobie wykazywać się zdaje, że cenzura istotnie pofolgowała nieco, że i teraz, jak to było już zresztą nieraz (n. p. przed przyjazdem cara do Warszawy) pozwala się piśmiom warszawskim na pewne wycieczki w dziedzinę społeczno-polityczną. Zarazem jednak w okolicznościach takich występują na jaw wszystkie braki prasy warszawskiej. Wskutek długoletniego braku ruchu i użycia nastąpiła atrofia zmysłu publicystycznego. Prasa warszawska nie umie się należycie orientować w stosunkach, nie umie myśli swych formułować jasno ani ich wypowiadać jasno. Jest rzeczą charakterystyczną, że walkę nie tyle o sprawy realne, ile o pewną abstrakcję, o to, czy chwila obecna jest „osobliwa“ czy „nieosobliwa“, czy należy budzić w społeczeństwie nadzieję, czy też obiewać je trzeba zimną wodą, staczają ze sobą na szpaltach pism warszawskich pp. Lewicki, Bartoszewicz i Ochorowicz.

Pierwszy przybył do Królestwa przed dwoma laty i oprócz ogólnikowej frazeologii na nic innego zdobyć się nie potrafił, drugi mieszka w Warszawie niecały rok chyba, jest wybornym fejtystą, ale dla retorycznego zwrotu, dla polemicznego frazesu niejedno poświęcił gotów; zresztą nie miał zdaje się nigdy zbyt wielkich aspiracji politycznych; trzeci wreszcie, Julian Ochorowicz, wycofał się niemal zupełnie z czynnego życia. Pokolenie młodsze, pokolenie zrodzone po powstaniu, nie wydało widocznie w Królestwie ani obejmujących szersze horyzonty publicystów ani polityków. Typ teatralnych „wzmiankarzy“ i reporterów oraz „polityków“ przeżywających zagraniczne dzienniki jest dotychczas dominującym w prasie warszawskiej. Z takim materiałem trudno jej będzie podolać zadaniom, jakie staną przed nią, gdy warunki istotne zmienią się tak, że będzie możliwość rzeczowej dyskusji o żywotnych potrzebach społecznych.

## WOJNA.

(Telegramy „Słowa Polskiego“.)

### Kapitulacja Portu Artura.

Podpisanie ugody.

Tokio. (TBK.) Biuro Reutera donosi: Pełnomocnicy podpisali wczoraj (tj. w poniedziałek d. 2. Przyp. Red.) o godzinie trzy kwadrans na 10 wieczór ugody w sprawie poddania się Portu Artura.

Warunki poddania się.

Berlin. (Tel. wł.) Do tej pory dzienniki nie umiemy dokładnie podać, na jakich warunkach garnizon Portu Artura kapitulował. Przypuszczają przecie, że istotnie wyższym oficerom rosyjskim będzie wolno po daniu słowa honoru udać się z powrotem do Rosji.

Tokio. (Biuro Reutera.) Japończycy objęli w posiadanie kilka fortów w Porcie Artura.

Oficerowie rosyjscy i żołnierze otrzymują pozwolenie powrotu do Rosji, po poprzednim daniu słowa honoru, iż w wojnie tej więcej nie wezmą udziału. Oficerowie zatrzymają białą broń.

Londyn. (TBK.) Do Biura Reutera donoszą z Tokio: Umowa kapitulacyjna, zawarta w Porcie Artura, postanawia, że żołnierze załogi portarturskiej będą jako jeńcy wojenni przewiezieni do Japonii.

Czifu. (Biuro Reutera.) Komendant statku rosyjskiego, który ostatni wypłynął z Portu Artura dnia 2 bm. o godz. 8 wieczorem, donosi, że rokowania kapitulacyjne o tym czasie nie były jeszcze ukończone. Propozycje gen. Stössla, aby ranni i chorzy Rosjanie pozostali w Porcie Artura pod opieką lekarzy rosyjskich, jakoteż żądanie, aby Japończycy pozwolili na wolny wyjazd z Portu Artura tym osobom, które nie brały udziału w walce, zostały przyjęte. Co do warunku, aby Rosjanie wynaszerowali z Portu Artura z bronią w ręku, nie przyszło do zgody.

Dalej komendant statku donosi, iż w ostatnich dwóch dniach nie dano z obu stron żadnego strzału. Nagle usłyszano huk, który pochodził stąd, że Rosjanie wysadzili w powietrze forty, okręty, magazyny i doki. Zniszczenie okrętów wojennych było bardzo trudne. Musiano po kilka razy wywoływać na nich eksplozje. Na „Sebastopolu“ wybuchł ogień i okręt zatonął. Wjazd do Portu Artura całkowicie jest zatarasowany zatopionymi okrętami. W ręce Japończyków dostanie się tylko mała garstka zupełnie wycieńczonych żołnierzy, którzy się poddają i wielkie masy gruzów. Z pięknych budowli publicznych w Porcie Artura nic nie pozostało.

### Straty rosyjskie w oficerach.

Petersburg. (TBK.) (Urzędownie). General Stoessel w telegramie z dnia 29 grudnia doniósł carowi, iż największym wrogiem Rosyan, oblężonych w Porcie Artura, był szkorbut, który pochłonął wiele ofiar i 11 calowe bomby japońskie, przeciw którym niema ochrony. Z załogi tylko mała garstka ludzi nie jest chora na szkorbut. Brak amunicji uniemożliwiał odpowiadanie na kanonadę nieprzyjaciela. Szkorbut i strzały japońskie przeradzały ogromnie szeregi obrońców. Ogromne straty, które poniosła armia rosyjska, przedstawi dowodnie przytoczona poniżej liczba oficerów, którzy padli w walce zginęli z powodu ran i choroby lub są ranni. Z 10 generalów: Kondrateńko i Zerpiec (?) padli w walce, Roźniatowski zmarł wskutek ran, ranieni są trzej: ja (Stoessel), Nadejme i Gorbatowski. Z 9 komendantów pułków, dwaj: ks. Massalski i Naumeńko padli w walkach, Dunin i Głagolew zmarli wskutek ran, czterej: G. Gandurin, Grjazniew, Sawicki i Tretiaków, są ranni. Dalej padł podpułkownik gwardyi Baturow, ranny komendant 3 batalionu rezerwy podpułkownik Pokrowski i komendant sotni kozaków Koncewicz. W artylerii polnej ranił pułkownik Irman; z 8 szefów batalionów padł pułkownik Pietrow, a ranni podpułkownicy: Łatorow, Romanowski, Dobrow i kapitan Benoit, dalej ranił podpułkownik Szablakow, kapitan Petreńko, komendant 57 batalionu. Także wśród innych wyższych oficerów straty są bardzo wielkie, tak, że wiele kompanij pozostaje pod dowództwem chorążych. Kompanie liczą przeciętnie tylko po 60 ludzi.

Od dnia 18 grudnia Japończycy nie przypuszczali żadnego szturmu ogólnego. W szpitalach znajduje się dotąd do 14.000 ludzi, a codziennie przybywa około 300 nowych ludzi, chorych lub ranionych.

Objawy zadowolenia ze strony Wiedeńczyków.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Allg. Ztg.“ donosi, że tutejsze poselstwo japońskie z racyi zdobycia przez armię japońską Portu Artura otrzymało od wszystkich warstw ludności wiedeńskiej liczne powinszowania i depesze.

Głosy prasy o kapitulacji.

Paryż. (TBK.) Większa część dzienników, omawiając kapitulację Portu Artura, podnosi waleczność, wytrwałość i poświęcenie tak Rosyan jak i Japończyków. „Siècle“ pisze, że upadek Portu Artura powinien być także końcem wojny. Mocarstwa neutralne powinny wpłynąć na cara i mikada, aby jako dar noworoczny dali swym ludom pokój, tembardziej, że po obu stronach honor ocalono.

„L'Humanité“, organ Jauresa, wywodzi, iż upadek Portu Artura ma w sprawie swobód w Rosji daleko większą wartość, niż dla Japonii.

Bawiący tu kapitan Klado, w rozmowie ze współpracownikiem pisma „Echo de Paris“ zaznaczył, że upadek Portu Artura jest wydarzeniem moralnie ubolewającym godnym, ale strata tej twierdzy w niczem nie zmieni planów rosyjskich. Od chwili, gdy flota portarturska została zniszczoną, twierdza straciła dla Rosji znaczenie. Admirał Roźdiestwieński zaczeka teraz, póki nie będzie miał floty silniejszej od floty admirała Togo, albowiem — mówi Klado — Portu Artura nigdy nie odbijemy, jeśli nie będziemy mieli przewagi na morzu, w przeciwnym razie byłoby lepiej natychmiast podpisać pokój.

Wrażenie w Petersburgu.

Londyn. (Tel. wł.) Dziennik „Times“ dowiadyuje się z Petersburga: Mimo, że ogólnie oczekiwano upadku Portu Artura, Hiobowa wieść o kapitulacji podziałała naksztalt gromu.

Wielkie dzienniki stołeczne wzywają publiczność do zniesienia z godnością nieszczęścia przez pamięć na honor Rosji i heroizm garnizonu Portu Artura. Godność Rosji w żadnym kierunku nie ucierpiała.

Nie zanoszą się na pokój.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Allg. Ztg.“ w rozprawie z pewnym dyplomata dowiadyuje się, że wszelkie pogłoski, jakoby wskutek zdobycia Portu Artura mogło przyjść do zawarcia pokoju, są bezpodstawne. Partya wojskowa w Petersburgu jest zdecydowaną w dalszym ciągu prowadzić wojnę, zwycięska zaś obecnie Japonia ani myśli zrobić pierwszego kroku. W dalszym ciągu wszelkie pogłoski, jakoby Japonia już obecnie sformułowała warunki pokoju, są bezpodstawne. Rząd japoński wie wprawdzie, że głównym jego celem jest złamanie przewagi Rosji militarnej i politycznej na Oceanie Spokojnym, szczegółowych przecie warunków pokoju do tej pory jeszcze nie zredagował. Owo zredagowanie nastąpi dopiero wtedy, gdy Rosya okaże się chętną do zawarcia pokoju.

Pośrednictwo pokojowe Roosevelta.

Nowy Jork. (TBK.) Depesza pisma „New York Tribune“ nadesłała z Waszyngtonu donosi, że prezydent Roosevelt wyraził gotowość ofiarowania swych usług dla interwencji pokojowej między Rosją a Japonią. Oba te mocarstwa zostały zawiadomione o tem, iż Roosevelt podjąłby się z radością interwencji pokojowej, ale pod warunkiem, aby się oba mocarstwa do niego z tem żądaniem zwróciły. Stery rządowe przypuszczają, że w tym tygodniu na terenie wojny nastąpi zawieszenie broni. W kołach politycznych panuje przekonanie, iż Europa wolałaby, aby rokowania pokojowe odbywały się w Waszyngtonie.

Mina o 30 mil od lądu.

Berlin. (TBK.) „National Zeitung“ donosi, że kłazownik „Hansa“ znalazł w zatoce Czili o 30 mil

morskich na południe od Liaoteszanu, minę, którą jednak na szczęście zdołano usunąć.

W oczekiwaniu floty bałtyckiej.

Rotterdam. (TBK.) Z Batawii donoszą, że koło wybrzeży Jawy krążą dwa japońskie pomocnicze kłazowniki. Flotyla japońskich torpedowców znajduje się na północ od Borneo.

Czifu. (Biuro Reutera.) Do Czingtau przybyły dwa konutorpedowce rosyjskie i jeden okręt handlowy z 800 żołnierzami.

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Rosji.

Śmiała postawa szlachty wobec rządu.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg.“ dowiadyuje się z Petersburga, że rząd omylił się, sądząc, iż szlachta rosyjska nie weźmie udziału w ruchu konstytucyjnym. Te nadzieje były nieuzasadnione, gdyż już na posiedzeniu szlachty gubernii twerskiej dnia 30 grudnia z. r. wyrażono życzenie, aby wszystkie prawa wyjątkowe, wydane tak dla gubernii twerskiej, jak i dla innych gubernij rosyjskich, zostały natychmiast zniesione. Oprócz tego zgromadzenie szlachty zawezwało rząd, ażeby ogłosił sprawozdanie, jakie osławiony reakcjonista tajny radca Stürmer zredagował po tzw. zrewidowaniu ziemstw na rozkaz Plehwego. Wreszcie owo zgromadzenie szlachty uchwaliło jednogłośnie rezolucję, że reformy, zapowiedziane w ostatnim ukazie cara Mikołaja II, są niewystarczające do naprawienia szkód i braków w organizacji państwowej rosyjskiej. Braki te mogą być usunięte jedynie przez wprowadzenie konstytucji.

Wrzenie wśród studentów.

Moskwa. (Tel. wł.) Tutejszy centralny komitet studentów rewolucyjnych uchwalił urządzać nowe demonstracje za konstytucją. Studenci mają się zjawić z bronią. Komitet rewolucyjny uchwilił również, aby w razie, gdyby który ze studentów przy urządzaniu demonstracji został zabity, wykonano zamachy na głównych przedstawicieli rządów administracyjnych i władz bezpieczeństwa w Moskwie. Wielkie rozgoryczenie panuje przeciw gubernatorowi Moskwy, w ks. Sergiuszowi Aleksandrowiczowi i przeciw policmajstrowi w Moskwie, Trepowowi — tak, że gotowo się ono objawić zamachem.

Nastroj ludności na Litwie.

Kraków. (Tel. pryw.) „Nowa Reforma“ donosi z Warszawy, że na Litwie ludność, która dotychczas była zupełnie spokojną, przybiera coraz bardziej nastrój opozycyjny. Rezerwiści powołani na wojnę dopuszczali się rozmaitych wybryków, a nawet rabowali cerkwie.

W niektórych powiatach gubernii mińskiej wysyłano naprzeciw rezerwistów uzbrojone oddziały wojska, które dostawiały ich na punkty zborne, skąd ich wysyłano natychmiast w głąb Rosji.

Naprzemienie i nerwowość wśród społeczeństwa coraz więcej wzrasta, a z wielu sfer nadchodzą wieści, że bez rewolucji bodaj się w Rosji nie obędzie. Obiegają wieści, że pierwszy wybuch groźnych manifestacji ma nastąpić w dniu Nowego Roku st. st. (14 stycznia).

Obrazy nad reformami.

Petersburg. (TBK.) Ros. Agencja tel. donosi: Na odbytem wczoraj posiedzeniu komitetu ministrów obradowano nad pierwszym punktem manifestu o reformach. Dalszy ciąg obrad odbędzie się d. 6 na nadzwyczajnym posiedzeniu komitetu.

Odwołanie rewij wojsk.

Petersburg. (TBK.) Ros. Agencja tel. dowiadyuje się, że car odwołał wszystkie dalsze rewie wojsk i po wróci do Petersburga.

## Sytuacja.

Praga. (Tel. wł.) Dziennik „Politik“ pisze o sytuacji: „Wszyscy posłowie, którzy mieli sposobność konferowania z nowym ministrem prezydentem, zapewniają, że br. Gautsch w pierwszym rządzie starać się będzie o stworzenie w Izbie posłów takiej sytuacji, któraaby dozwoliła na załatwienie najważniejszych konieczności państwowych, a więc przedewszystkiem chodzić będzie o parlamentarne załatwienie przedłożenia o refundacji, po drugie o uchwalenie budżetu i przedłożenie o rekrucie. To są 3 najważniejsze rzeczy i to będzie stanowiło program najbliższej sesji, poczem br. Gautsch przedłoży Izbie do uchwalenia autonomiczną taryfę cłową, ugody węgierską i traktaty handlowe z obcymi państwami.

Rzeczą jest jasną, że przed obradami parlamentarnymi musi rząd wyjaśnić swój stosunek do stronnictw parlamentarnych — w pierwszym rządzie do zastępców narodu czeskiego. Jeżeli więc Młodocześni wobec nowego szefa gabinetu nie myślą wystąpić z systematyczną obstrukcją i pierwszym jego krokom kłasić trudności, to w każdym razie muszą także i od niego domagać się wypełnienia powtarzanych już do przesyty żądań Klubu młodocześnieckiego, jako warunku nieodzownego do pracy w Izbie. Ażeby cel osiągnąć, nie ma br. Gautsch nic innego do zrobienia, jak załagodzenie czesko-niemieckiego sporu a mianowicie musi on Niemcom wytłumaczyć, że to, czego naród czeski prawnie się domaga, nie może być ze strony Niemców zaprzeczone.

W dalszym ciągu artykułu dziennik „Politik” zapewnia, że z wiosną b. r. rząd zamierza zwołać sejm czeski na nową sesję, ażeby umożliwić sejmowi zrobienie pierwszego kroku do załatwienia sporu narodowościowego.

W końcu nadmienia również „Politik”, że hr. Gautsch faktycznie ma zamiar, jeżeli parlament przystąpi do pracy, przedłożyć wniosek o zmianę regulaminu. W tym kierunku otrzymać ma nowy minister-prezydent zezwolenie korony.

**Lublana.** (Tel. wł.) Dziennik „Slovenec” dowiadyje się z Wiednia: Ponieważ między Klubem młodoczeskim a południowymi Słowianami istnieje ugoda, że jedno stonniczo bez porozumienia się z drugim nie może odstąpić od obstrukcji, przeto w najbliższych dniach, w każdym razie przed zwołaniem Rady państwa, przywódcy obu klubów zbiorą się na konferencję w celu zajęcia stanowiska wobec zmiany sytuacji politycznej.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Prezydium Klubu czeskiego t. j. postowie Pacak, Stransky i Kramarz konferowali wczoraj z ministrem-prezydentem Gautschem. Po konferencji udali się przedstawiciele klubu młodoczeskiego do ministra dra Randy.

**Berno.** (Tel. wł.) Minister-prezydent Gautsch — jak donoszą tutejsze „Lidove Noviny” — zaprosił prezydium Klubu czeskiego na wtorek na ponowną konferencję.

**Berno.** (Tel. wł.) Zastępca dziennika „Lidove Noviny” na podstawie rozmowy ze Stranskym po konferencji u ministra-prezydenta Gautscha nabral przekonania, że Czesi powinni sytuację zupełnie zimno osądzać i nie oddawać się żadnym złudzeniom.

**Berno.** (Tel. wł.) Dziennik „Morawska Orlice” pisze: Jak ukształtuje się program hr. Gautscha, tego nikt nie wie; pewną jednak jest rzeczą, że nie będzie on identyczny z systemem dra Koerbera. Dlatego nie można powiedzieć, jakie stanowisko zajmie Klub czeski wobec nowego gabinetu. Można tylko przyjąć, że Klub czeski po upadku dra Koerbera, co jest poniekąd satysfakcją dla Czechów, nie rozpocznie systematycznej obstrukcji przeciwko nowemu gabinetowi i zezwoli na obrady nad przedłożeniem zapomogowem i budżetowem.

**Berno.** (Tel. wł.) „Lidove Noviny” omawiając sąd, jaki wydał dr. Kramarz o nowym gabinecie, zaznaczają, że sąd podobny jest zbyt optymistyczny i że należy się obawiać wprost przeciwnej rzeczy; a co się tyczy świadectwa moralności nowego szefa gabinetu, to należy przypomnieć, że właśnie hr. Gautsch upadek gabinetu Badeniego oznajmił w nadzwyczajnym dodatku „Wiener Zeitung” w niedzielę przed południem. Dlatego dziennik ten wzywa do ostrożności.

Sustersic konferował wczoraj z hr. Gautschem. Zaznaczył on, że klub solidaryzuje się z postępowaniem Młodoczechów, na razie zaś w rezerwie trzymać się będzie.

## Sprawy węgierskie.

### Burzliwe posiedzenie sejm węgierskiego.

**Budapeszt.** (TBK.) Dziś odbyło się posiedzenie sejm węgierskiego. Tisza zawiadomił, że sesja jutro zostanie w sali tronowej zamknięta mową tronową króla. (Okrzyki na lewicy: „Niech żyje konstytucja!”).

Kosztut oświadcza, że wprawdzie wie, iż jego apel nie odniesie skutku, ale uważa za swój obowiązek wystosować poważne słowo do hr. Tiszy i przypomnieć mu, że w wielkiej części kraju panuje obawa co do tego, czy król rozwiąże sejm w stanie ex lex. W kraju zaznacza się także wzburzenie, jakiego nie było od roku 1848. Mowca przestrzega jeszcze raz przed krokiem tak nielegalnym, jakim jest rozwiązanie sejm pod czas stanu ex lex. (Okłaski na lewicy.)

Hr. Tisza zabiera głos, ale wskutek wrzawy przez długi czas nie może przemawiać. Wreszcie się uciszyło nieco i hr. Tisza począł mówić.

**Budapeszt.** (TBK.) Hr. Tisza w swej mowie wskazuje na ustawę o odpowiedzialności ministeryalnej, którą to ustawę i opozycja musi szanować. Przysięga słusność Koszutowi w tem, iż niema na Węgrzech antydy nastycznego stonniczo. (Poiony wola: Ale jest antydy nastyczny prezydent ministrów.) Królowi — wywodzi hr. Tisza — na mocy ustaw przysługuje prawo rozwiązania Izby i rząd udzielił królowi tej rady, przyjmując za to pełną odpowiedzialność.

Hr. Apponyi oświadcza, że rozwiązanie Izby bez uchwalenia budżetu jest bezwarunkowo niedopuszczalne. Wielką odpowiedzialność spada na rząd za tę radę, daną królowi.

Następnie przemawiał minister sprawiedliwości Plosz, broniąc prawa rozwiązania Izby w stanie ex lex.

W tem jeden z posłów głośnym ziewaniem przerwał mowę ministra, zyskując tem huczne okłaski na lewicy, a oburzenie na prawicy.

Dalszych słów ministra wśród wrzawy nie słycać. Prawica opuszcza wraz z ministrem ostentacyjnie salę, a przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę.

Po pauzie przemawiał Banffy, udowadniając, że postępowanie rządu jest bezprawne. Ponownie zebrana Izba nie będzie mogła ani ukonstituować się, ani podjąć czynności konstytucyjnej.

Polony i opozycja żądają, aby minister Plosz (który był nieobecny w sali) dokończył swej mowy.

Przewodniczący oświadcza, że nie ma prawa zmusić ministra do tego.

Postowie opozycyjni zbierają podpisy na arkuszu w tej sprawie, czy ministra można zmusić, żeby zjawił się w Izbie.

Po ponownej przerwie i demonstracyjnym opuszczeniu sali przez Tiszę i prawicę, posiedzenie zamknięto wśród ogólnej wrzawy.

### Przystąpienie do stonniczo niepodległości.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Wczoraj po posiedzeniu Izby poselskiej hr. Apponyi i Gabryel Ugron na czele swoich stonniczo zgłosili przystąpienie do stonniczo niepodległości, pozostającego pod prezesurą Franciszka Koszuta. Fakt, że Wojciech hr. Apponyi wstępuje oficjalnie do stonniczo niepodległości, posiada znaczenie którego doniosłość sięga poza granice Węgier.

### Sympaty dworu berlińskiego dla Koerbera.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „W. Allg. Ztg.” donosi z jak najpewniejszego źródła, że na dworze berlińskim ustąpienie dra Koerbera sprawiło bardzo nieprzyjemne wrażenie. Cesarz Wilhelm II wbrew tradycyjnym zwyczajom nie mieszania się do spraw wewnętrznych obcego mocarstwa, wysłał do dra Koerbera telegram, w którym wyraża swój głęboki żal i zaniepokojenie z racji jego ustąpienia. „W. Allg. Ztg.” dodaje, że do tej pory jeszcze nie było ani jednego wypadku, ażeby monarcha obcego państwa z racji ustąpienia w jakimś innym państwie prezesa gabinetu wyrażał swój żal. Zaniepokojenie cesarza Wilhelma II z powodu dymisy dra Koerbera potwierdzałoby tylko dawniejsze podejrzenie, że dr. Koerber istotnie działał w Austrii w ten sposób, że wywoływał żywe zadowolenie rządu pruskiego i ukoronowanego hakatysty.

### Choroba arcyksięcia Józefa.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Jak donoszą z Fiume, stan zdrowia sędziwego arcyksięcia Józefa jest bardzo niebezpieczny. Wprawdzie pogłoski o śmierci arcyksięcia Józefa są nieprawdziwe, lecz faktem jest, że stan zdrowia arcyksięcia budzi bardzo poważne obawy u dworzan.

**Rjeka.** (TBK.) W stanie zdrowia arcyks. Józefa nastąpiło w ostatnich dniach pewne pogorszenie. Stan wprawdzie jest poważny, ale niema groźnego niebezpieczeństwa i jest nadzieja polepszenia.

**Tryest.** (TBK.) Według prywatnej depeszy „Triester Zeitung” z Rjeki, arcyksiążę Józef leży w agonii.

### Rozruchy w Tangerze.

**Londyn.** (Tel. wł.) Z Tangeru donoszą tutaj, że krajowcy ponownie zrabowali kilka angielskich posiadłości. Kolonie angielskie telegraficznie zwróciły się do ministra spraw zagranicznych z prośbą o skuteczną ochronę.

### Groźny ruch Arabów przeciw Turcyi.

**Londyn.** (Tel. wł.) Nadeszły tu z Konstantynopola wiadomości bardzo groźne dla panowania tureckiego w Arabii, a mianowicie powstały w Jemenie zdobyli miasto Sana, wyrznięli całą ludność i obsadzili wszystkie forty tegoż miasta, tak, że panowanie tureckie w Jemenie ogranicza się jedynie tylko do kilku nieznacznych fortów. Ta wiadomość posiada dlatego doniosłe znaczenie, że rząd angielski już od dawna dąży do rozciągnięcia protektoratu nad całym Jemenem.

### Ochrona oficerów przed lichwą.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dziennik „Die Zeit” donosi, że minister wojny wydał w dniu 5 grudnia z. r. do wszystkich komendantów wojskowych surowe rozporządzenie, polecając im ochraniać oficerów przed lichwiarzami zawodowymi. Rozporządzenie ministra wojny podaje cały szereg przykładów, z których wynika, że młodzi i niedoświadczeni oficerowie padają ofiarą zawodowych lichwiarzy, którzy wyzyskują ich i przyprowadzają do ruiny.

### Wielkie mrozy w Szwajcaryi.

**Berno szwajcarskie.** (TBK.) W całej Szwajcaryi panują przy ciągłym północnym wietrze niezwykle mrozy, które dochodzą miejscami nawet do 30 stopni. Rzeka Aar zamarza, skutkiem czego instalacje elektryczne w Vynau wstrzymały ruch.

### Sprawy bałkańskie.

**Konstantynopol.** (Tel. wł.) Ostatni zjazd ks. Ferdynanda i króla Piotra wywołał w kolach tureckich wielkie zaniepokojenie. Rząd turecki jest przekonany, że oba państwa zawarły tajny traktat, mający na celu wspólną akcję przeciwko Turcyi.

## NA MARGINESIE.

### Koleje życia.

Nie-bajka.

Była raz muszka mała,  
Co brzęczała  
I radośnie  
W życia wiosnie  
Pędziła swoje dni bez trosk.

Był raz pajęczek młody,  
Co swobody  
Żączywał wbród:  
Nie znał, co głód  
A serce miękkie miał, jak wosk.

Ktożby zgadł?  
Pająk muszkę zjadł.

Było raz ptaszę tkliwe,  
Co szczęśliwe  
Tam kędy grał

Gdy nadszedł maj,  
Pieśniami brzmiało w nocy zmrok.

By z życiem nie zaszła rozłąka,  
Ptaszę zjadło pająka.

Był raz kot, co ptaki  
Chodził w krzaki,  
Kiedy ich śpiew  
Lub wiatru wiew  
Zagłuszał chytry jego krok.

Że lubi ptaszy chór — szła wieść.  
On poszedł w gąszcz — by ptaszę zjeść.

Był raz kundys złośliwy  
Tak krwi chciwy  
Że z łańcuchem  
Ponad uchem  
Trzymano go wciąż: żył w budzie.

Gdy raz zwolniono mu pęta  
Podusił kocce kocięta.

I wśród was tak bywa ludzie.

BZ

## Wiadomości bieżące.

**Spostrzeżenia meteorologiczne** (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 3 stycznia b. r.:

Godzina	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w mm. (r. 2 p.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	744.5	-18.8	SW <sub>1</sub>	0.0	-13.6	-19.5
2 popoł.	741.0	-13.6	SW <sub>1</sub>			
9 wiecz.	737.1	-15.2	WSW <sub>2</sub>			

U w a g a: Pogoda, mróz.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesji:

W oddziale rachunkowym: adjunktów rachunkowych Alojzego Paklerskiego i Władysława Janikowskiego rewidentami rachunkowymi; oficyałów rachunkowych Antoniego Bilińskiego, Włodzimierza Drwęskiego, Jana Nosarzewskiego i Mikołaja Horodyskiego adjunktami rachunkowymi; asystentów rachunkowych Emeryka Polaka, Erazma Ostrowskiego, Kazimierza Zlotnickiego i Juliana Wołoszyńskiego oficyalami rachunkowymi; praktykantów rachunkowych Aleksandra Lisiewiczza, Mirosława Czekańskiego i Józefa Urbańskiego asystentami rachunkowymi; aplikantów rachunkowych Stanisława Przemyskiego, Bolesława Gergowicza, Stanisława Wojnarowicza i dyktaryusza Eugeniusza Hermana praktykantami rachunkowymi; dyktaryuszów rachunkowych Marceliego Fischera, Ludwika Mikulę, Stanisława Wiktora Pacześniewskiego, Józefa Lewickiego, Romana Mazurkiewiczza, Jana Nowickiego, Fryderyka Dembiec, Grzegorza Pelechatego, Stanisława Dąbmskiego i Bolesława Kotkowskiego aplikantami rachunkowymi Wydziału krajowego.

W oddziale manipulacyjnym: kancelistę Józefa Szima ekspedytorem.

— **Wczorajsze dzienniki poranne** z Wiednia do godziny 4 w nocy wcale nie nadeszły, nie wiadomo, z jakiego powodu, bo pociągi w swoim czasie poprzychodziły.

— **† Edward Ignacy Trzemeski**, właściciel znanego zakładu artystyczno-fotograficznego, zmarł onegdaj w naszym mieście, przeżywszy lat 62. Zmarły od wielu lat prowadził swój zakład, w którym rozwinął także dział fotochemiczny, celem wyparcia klisz wiedeńskich i praktycznych. Nieboszczyk w szerokich kolach był osobistością znaną i popularną. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Karola Ludwika l. 5 na cmentarz Łyczakowski.

— **Pożar w pasażu Mikolascha.** Około godz. 3 popołudniu wybuchł wczoraj na strychu kamienicy przy ul. Kopernika l. 1 pożar, który mógł przybrać bardzo groźne rozmiary z powodu, że na strychu znajdują się składy apteczne wypełnione łatwo palnymi materiami, a ponadto po całym strychu porozkładane są całe masy rozmaitych ziół. Pożar spowodowany został prawdopodobnie nieostrożnością robotników, którzy, ogrzewając na strychu rury wodociągowe, zapuścili ogień pomiędzy wióry, jakimi są wypełnione oszalowania rezerwuarów z wodą. Gdy spostrzeżono ogień, stały już w płomieniach wiązania dachowe. Zawezwana straż ogniowa spisywała się jak zawsze możliwie jaknajnieo-  
lężniej. Zamiast rozpocząć natychmiast gaszenie ognia, zaczęła przedewszystkiem wyrąbywać przedziały i oszalowanie nietknięte ogniem, a gdy wreszcie wprowadzono wężyk sikawki na strych, wężyk związany w środku pękł, zalewając całe I piętro. O godz. 3.45 ogień ugaszono. Kłęby dymu wydobywające się z palącego strychu ściągnęły tłumy ciekawych, żadnych sensacyi, które miały sposobność podziwiać sprawność naszej straży ogniowej. Ogień ten dał również sposobność przekonania się, jak przestrzegane są u nas przepisy o bezpieczeństwie ogniem. Wszak w myśl tych przepisów nie wolno na strychach trzymać żadnych materiałów palnych, tembardziej zaś w tak znacznej ilości. Jak słyszeliśmy, to i straż tego nie uznaje, gdyż strażacy na strychu palili papierosy.

— **Kronika ogniowa.** Prócz ognia strychowego w Pasażu Mikolascha, który wywołał w mieście panikę,

alarmowano straż pożarną jeszcze trzykrotnie. Niemal równocześnie z ogniem w Pasażu zaalarmowano straż pożarną do ognia sklepowego w ulicy Jagiellońskiej.

Około w pół do 7-jej w wieczorem wybuchł w mieszkaniu dr. Bolesława Głowackiego pod l. 24 przy ul. Batorego, ogień sufitowy, którego powodem wadliwa budowa, to jest wpuszczenie belki sufitowej w komin.

Czwarty raz wreszcie alarmowano straż pożarną do ognia piwnicznego w domu pod l. 7 w Rynku o g. pół do 8 wieczorem. Z niezbadanej przyczyny zajęła się tam słoma i śmiecie, od nich zaś zapas węgla złożonego w piwnicy.

Zbłąkane żrebię przytrzymało wczoraj w południe na placu Halickim i oddano w opiekę komisaryatu dzielnicy drugiej, gdzie je właściciel po wylegitymowaniu się może odebrać.

Zagadkowe zniknięcie. Wysłana do Kasy Oszczędności przez babkę swą Helena Babiarzówna celem podjęcia z książeczki 83 koron, znikła bez śladu i do wieczora nie wróciła do domu.

Zmarli. W Dynowie: Michał Miączyński, lat 62. Zmarły znany był we Lwowie, gdzie mieszkał lat 30 i pracował w instytucjach i towarzystwach dobroczynnych.

W Pilźnie: Helena z Sichrawów Gućwowa, żona adwokata krajowego, lat 33.

W Stanisławowie: Zofia z Włodków Jastrzębska, wdowa po sekretarzu powiatowym, lat 81. — Balbina Cycoń, żona urzędnika kolejowego, lat 56. — Szeindla Kieslerowa, żona bankiera i asesora miejskiego, lat 69. — Natan Kanfer, asystent kolejowy, lat 31. — Franciszek Jiraszek, em. ekspedjent kolejowy, lat 65.

W naszej Administracji złożyli:

Zamiast życzeń noworocznych

Na dom sierót Niepok. Poczęcia N. M. P. przy ul. Grodeckiej 2.

Wład. Ochenkowski kor. 5.—, Fribi żona radcy dworu kor. 2.—, Jadwiga Papara kor. 5.—, Stanisław Jasiński kor. 3.—, Adam Żurowski kor. 2.—.

Wiadomości giełdowe.

Z targów handlowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Spirytus:

Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. placony kor. 50'60 do k. 51.—. Tendencja: spokojna.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 79'50 do 82.—. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —.—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —.—, w całych wagonach K. —.— do —.—, beczkami do —.—.

Tendencja: silna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 39.— do K. 39'70. W beczkach K. 40'60 do 43'05.

Tendencja: spokojna.

Wiedeń, dnia 3 stycznia. Kursy giełdy wiedeńskiej: Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305.—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297.—, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —.—, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 277.—, Pożyczka serbsk. norm. po 100 fr. 4. proc. 96.—, b) bezprocentowe-Budapeszteńskie (Basilia) 5 zł. 20'65, Zakł. kredytow. dla handlu i przem. po 100 zł. 475.—, Clary 40 zł. m. k. 163.—, Pożyczka m. Insubruku 20 zł. —.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88.—, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 68.—, Ofen 40 zł. —.—, Palfiy 40 zł. m. k. 176.—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 53.—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28'70, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65.—, Salma 40 zł. m. kon. 222.—, Pożyczka salcburska 73.—, zł. Tureckie oblig. prem. kolej po —.— fr. 131'60, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 522.—.

Berlin, d. 3 stycznia. Banknoty austriackie 85'05 Spirytus —.—.

Paryż, d. 3 stycznia. Trzy procent. renta 98'02 31'40.

Frankfurt, dn. 3 stycznia. Austr. kred. 214'10, Disconto —.—, Laura 195'10, Koleje państwowe —.—, Alpy —.—.

Targ nierogaczyny.

Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń St. Marx.

Wiedeń, 3 stycznia.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 11.084 sztuk świń, między temi 4.532 galicyjskich. Ceny za tuczne świnię węgierskie 98 do 100 h., za galicyjskie młode świnię 70 do 90 halerzy za kilogram żywej wagi.

Depesze z targu piętneznego.

Wiedeń, 4 stycznia. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 680.— Akcje węgier. Zakładu kredyt. 807.—, Akcje Anglo banku 291'50, Akcje Unionbanku 562'50, Akcje Länderbanku 454'25 Akcje Bankvereinu 562.—, Akcje Bodencredit 970.— Akcje gal. Banku hipotecznego 544.—, Akcje kolei państwowych 652'75, Akcje kolei południowej 89.— Akcje Tramway A. —.—, B. —.—, Akcje kolei Elbethal 411'25, Akcje kolei północnej 5500, Akcje kolei czerniow. 584.—, Akcje Alpy 514'25, Akcje Rima Muranyi 529'75, Akcje Prag. Towarzyst. żel. 2465, Akcje Fabryk broni 532.—, Akcje tureckie tytoniowe 327.—, Akcje galic. karpac. Tow. naftowego 1046.—, Oblig. węg. ind. 97'80, Renta majowa 100'20, Austr. Renta koronowa 100'35 Węg. Renta koronowa 98'10, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 99'35, 4 proc. listy Banku hipoteczn. 98'80, 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 101'40, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 112.—, 4 proc. listy Banku kraj. 99'40, 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 101'90, 5 proc. komunalne obligacje Bankukraj. 102'40, Obligacje propinacyjne 99'95, 4 pro. Gal. pożycz kraj. z 1893 r. 99'45 4 pr. pożyczka miasta Lwowa 97'70, Losy tureckie 132'50, Marki 117'52, Ruble 253'50, Kredyty —.—, Alpy —.—, Węgier. kred. —.—, Unionbank —.—, Koleje —.—.

Uspokobienie: Silne pod wpływem zagranicy i oczekiwanian, że kapitulacja Portu Artura przyspieszy koniec wojny.

Berlin, 4 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszego giełdy: Kredyty 213'90, Staatsbahny 139'75 Disconto Comandit 194'90, Berlin. Tow. handl. 167.—, Laura 259'50, Bohumery 235'90 Kolej połudn. wschodnio-pruska —.—, Rubel za gotówkę 216.—, Kolej warsz.-wied. —.—, Kolej morza śródziemnego 89'90 Kolej Meridionalna 150'50, Losy tureckie 130'75, Renta włoska 213'60, „Harpener“ kopalnia węgla 419.—, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidacye 419.—, Lombardy 17'40, Kolej Henry 113'25, Niemiecki bank narodowy 131'10, Kanada Proferred 133'10 Akcje żegluga hamburskiej 129'75, Kurs warszawski 215'70, Huta „Donnersmark“ 261.—.

Berlin, 4 stycznia. 4 proc. węgierska renta złota —.—, węgierska renta koronowa —.—, Austr. akcje kredytowe 213'75, Staatsbahny 139'40, Lombardy 17'40. Disconto Comandit 195.—, Ruble 253'80.

Tendencja: silna

Frankfurt, d. 4 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa 100'40, Austr. renta srebrna 100'50, Austr. renta złota 101'75 Austr. akcje kredytowe 218'50, Staatsbahny 139'90, Lombardy 17'40, 4-proc. austr. renta koronowa 100'40.

Tendencja: spokojna.

Paryż, d. 4 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna 4 proc. renta francuska 97'95 4, proc. renta włoska —.— 4 proc. hiszpańskie Exterieurs 91.—, Losy tureckie 127'50 Nowe tureckie Console —.—, Ottomany 594 — Deber 454.— Chartered 60.—, Rio-Tinto 1578. Renta turecka C. —.—, Renta turecka B. —.—, Lancaster —.—, Renta bułgarska —.—, Renta grecka —.—

Tendencja: spokojna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 3 stycznia. Pszenica na kwiecień 1905 od koron 20'26 do 20'28, Pszenica na maj —.— do —.— Pszenica na październik —.— do —.—, na kwiecień od —.— do —.—, Zyto na kwiec. od 15'74 do 15'76, Zyto na październik od 0.— do 0.—, Owies na kwiecień od 14'32 do 14'34 Owies na maj 0.— do 0.—, Owies na październik od 0.— do 0.—, Kukur. na lipiec 1905 0.— do 0.—, Kukurudza na maj od 15'14 do 15'16. Kukurudza na sierpień od —.— do —.—, Kukurudza na wrzesień od 0.— do 0.— Rzepak na sierpień od —.— do —.—.

Pogoda: piękna.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1905.

„Słowo Polskie“ na mocy zawartej umowy (wyłącznej na Galicyę) z tygodnikiem

„Świat Kobiety“

dostarczać będzie to wydawnictwo prenumeratorom „Słowa Polskiego“ za dopłatą 1 kor. miesięcznie (3 k. kwartalnie, 12 kor. rocznie) licząc w tem już i przesyłkę pocztową. Bez pośrednictwa „Słowa Polskiego“ „Świat Kobiety“ kosztuje 5 kor. kwartalnie, 20 kor. rocznie.

„Świat Kobiety“ jest tygodnikiem, poświęconym wszelkim gałęziom pracy kobiet, sztuce, literaturze i gospodarstwu, zawiera ilustrowany dział mód, wzorów sztuki stosowanej, przepisów gospodarskich itp.

Prenumeratę na „Świat Kobiety“ przysłać można łącznie z prenumeratą na „Słowo Polskie“.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek zaczytych przed Nowym Rokiem powieści.

Nakładem Towarz. Wydawniczego we Lwowie wysła świeżo i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

książka:

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

ŚLADAMI MICKIEWICZA

Treść: Szkoły w Polsce a twórczość poetycka. — Szkoła w obłężeniu (uniwersytet wileński). — Mickiewicz i Słowacki, jako członkowie Tow. litewskiego i ziem ruskich. — Psychologia pomysłu „Pana Tadeusza“. — O ton w poezji i w życiu. — Stosunki Goszczyńskiego ze Słowackim. — „Nowy Konrad“. — Ślady Mickiewicza.

(Lwów 1905, str. 300). Cena k. 3.60.

Prowincjonalni prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ nabywać mogą tę książkę w Administracji pisma naszego za 4 kor. wraz z przesyłką pocztową w opasce poleconej.

Table with columns for exchange rates (Kursy giełdy wiedeńskiej) and public loans (Dług państw. kraj. kor. węgier.).

Table with columns for various financial instruments and exchange rates (Galic. obl. prop., Poż. miasta Lwowa, Wiedeń z r. 1874, etc.).

Table with columns for bank exchange rates and various financial data (Palfiy po 60 zł. m. k., Czerw. krz. anstr. tow. po 10 zł., etc.).

Table with columns for prices of goods and services (CENNIK lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej), including bank notes and exchange rates.